



Polityka kadrowa w ocenie lidera „Solidarności” w JSW SA

Dwa miesiące „bezdecyzyjności”

Rozmowa z przewodniczącym Sławomirem Kozłowskim S. 4

MARZEC
2024
NR 5 (239)

ISSN 1425-8021

Wielka manifestacja 10 maja...

...i referendum ws. Zielonego Ładu

Decyzje Komisji Krajowej NSZZ Solidarność S. 2

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Solidarność GÓRNICZA

GAZETA KRAJOWEJ SEKCJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

www.solidarnoscgornicza.org.pl



Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół

oraz wesołego „*Alleluja*”

życzy

Krajowa Sekcja
Górnictwa Węgla Kamiennego
NSZZ „Solidarność”



Rok 2049 to data święta!

Wniosek notyfikacyjny trzeba poprawić, ale zapisy Umowy społecznej pozostaną w ustalonym kształcie. Taka deklaracja padła 15 marca podczas spotkania minister przemysłu Marzeny Czarneckiej z sygnatariuszami Umowy społecznej.

więcej s. 3



„Turów” znów na celowniku!

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie 13 marca br. uchylił decyzję środowiskową Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska dotyczącą kontynuacji wydobycia węgla brunatnego w kopalni „Turów”.

więcej s. 6-7



Mądry Europejczyk po szkodzie...

Unia Europejska postawiła na rozwój samochodów elektrycznych. Wielce prawdopodobne, że ta decyzja dobieje europejski przemysł motoryzacyjny a zarobią na tym chińskie firmy.

więcej s. 8

KOMENTARZ

Bogusław Hutek

Powstrzymajmy to szaleństwo

POWOLI dobiega końca pierwszy kwartał 2024 roku. Jeśli miałbym wskazać temat, o którym mówiło się ostatnio najwięcej, to byłby nim bez wątpienia Europejski Zielony Ład, a ściślej - masowe protesty przeciwko Europejskiemu Zielonemu Ładowi na obszarze niemal wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Wielu dopiero teraz zdało sobie sprawę, że nowe unijne przepisy spowodują upadek całych sektorów i gospodarek, że dotkną rolnictwo, hutnictwo, motoryzację i zwykłych mieszkańców, którym nakaże się wymienić systemy ocieplania domów pod rygorem wysokich kar („dyrektywa budynkowa”).

Nawiasem mówiąc, kiedy kilkanaście lat temu protestowali górnicy, przestrzegając społeczeństwo przed konsekwencjami Pakietu Klimatycznego, zarzucano im, że walczą o swoje własne interesy. Kiedy sześć lat temu przygotowywano się do szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach, to „Solidarność” współorganizowała konferencje poświęcone fatalnym konsekwencjom „polityki klimatycznej” UE. Wtedy też nikt nie traktował tego poważnie. Nikt nie słuchał świętej pamięci profesora Jana Szyszki - fachowca, który udowodnił, jak mało rozsądne jest brnięcie w stronę wciąż zaostrzanych reguł unijnej „religii klimatycznej”.

A Unia - z poparciem rządów krajowych - pogrążała się coraz bardziej. Najpierw stworzono ETS - system handlu emisjami dwutlenku węgla, który szybko stał się elementem spekulacji rynkowej, przez co ceny uprawnień do emisji poszybowały z 10 do ponad 100 euro za tonę. Potem zaczęto lansować pakiet „Fit for 55”. Dziś już niemal wprost mówi się o konieczności obniżenia emisji dwutlenku węgla o 90 procent do roku 2040. Wszystko to w sytuacji, gdy reszta świata, odpowiedzialna za 92-93 procent emisji CO₂, nic sobie z tego nie robi.

Tym bardziej należy wesprzeć rolników w ich protestach. Oni dziś stawiają opór tym, którzy chcieliby wymazać z gospodarczej mapy Europy kolejne branże. Jako pierwsze ucierpiało górnictwo i energetyka oparta na węglu. Teraz głównym celem jest rolnictwo. Jeśli nie powstrzymamy tego szaleństwa, wkrótce staniemy się uzależnionym od innych skansenem z wysokim bezrobociem, biedą i niewydolnym, niestabilnym, bo opartym na źródłach odnawialnych, systemem wytwarzania energii.

Kończąc, chciałbym w tym miejscu życzyć wszystkim zdrowych, spokojnych i pełnych refleksji Świąt Wielkiej Nocy. Niech nadzieja, jaką ze sobą niosą, stanowi dla nas wsparcie i towarzyszy nam na co dzień, zwłaszcza w tych trudnych czasach.

PROTESTY Wielka manifestacja 10 maja i referendum ws. Zielonego Ładu

„Solidarność” mówi: sprawdzam!

NSZZ „Solidarność” chce, by w sprawie Zielonego Ładu wypowiedziało się społeczeństwo. Dlatego zamierza złożyć wniosek o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w tej sprawie. Związek zaplanował także na 10 maja demonstrację w Warszawie.

- Na dzisiejszym posiedzeniu Komisja Krajowa podjęła dwie bardzo ważne decyzje. Pierwsza z nich dotyczy demonstracji, którą zorganizujemy 10 maja w Warszawie (...). Chcemy też powtórzyć to, co robiliśmy już w 2012 roku, też za rządu pana premiera Donalda Tuska, czyli ogólnokrajowe referendum, tym razem w sprawie tzw. Zielonego Ładu. Chcemy spytać o tę politykę Polaków (...), bo przecież te „zielone” dyrektywy dotrą każdego obywatela - zapowiedział Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” tuż po posiedzeniu Komisja Krajowa, które odbyło się 13 marca br. w Spale.

- Od dawna wiedzieliśmy, że tempo tych złych zmian, które dotrą każdego pracownika w Polsce, ale przede wszystkim obywatela, jest dla nas niebezpieczne - powiedział przewodniczący, pytany o politykę tzw. Zielonego Ładu.

Piotr Duda stwierdził, że dla Solidarności poparcie rolników podczas ich protestu 6 marca było bardzo ważne.

- Ale tak jak zapowiadaliśmy, Solidarność na tym nie kończy. Stąd dzisiejsze posiedzenie Komisji Krajowej i kolejne decyzje - uchwala Komisja Krajowa o zaostrzeniu naszego protestu - podkreślił przewodniczący, zaznaczając jednocześnie, że „zielone” dyrektywy dotrą każdego obywatela.

- Wczoraj na przykład została przegłosowana tzw. dyrektywa budowlana. Ona od 2025 roku dotrą każdego, kto ma mieszkanie czy dom. Dlatego chcemy doprowadzić do powołania komitetu ogólnopolskiego dotyczącego procedury referendum w sprawie Zielonego Ładu, aby Polacy mogli się wypowiedzieć na ten temat. Chcemy jak najszybciej zebrać 500 tys. Podpisów - podkreślił przewodniczący,



dodając, że liczy na to, iż podpisów będzie znacznie więcej.

Zapytany o możliwą reakcję ze strony obecnej władzy, Piotr Duda odparł:

Zapewne znów spotkamy się z frontalnym atakiem na Solidarność i na mnie osobiście. Ale ja się tym w ogóle nie przejmuję. Jestem już czternaście lat przewodniczącym Komisji Krajowej i dla mnie będzie to już „powtórka z rozrywki”. Gdy pokazujemy, że Solidarność faktycznie jest z drugim człowiekiem, z drugim pracownikiem, że potrafimy walczyć o dobre jutro polskich pracowników - wtedy nas atakują.

Dodał, że przykładem takiego ataku są insynuacje dotyczące płacenia przez Solidarność za udział w proteście 6 marca.

- Nie ma drugiego tak profesjonalnego związku zawodowego jak Solidarność. Jej członkowie płacą składki związkowe po to, by - jeśli faktycznie przychodzą ciężkie

chwile i trzeba zaprotestować - mogli wsiąść do autokarów i przyjechać na manifestację. Sami więc to sobie finansują poprzez składki - podkreślił.

Obrađując 13 maja w Spale Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła uchwałę, zgodnie z którą 10 maja zorganizuje protest przeciw polityce tzw. Zielonego Ładu.

„Rozwiązania wdrażane w ramach Zielonego Ładu w przyszłości przełożą się m.in. na podwyżki opłat za prąd, ciepło, nowe podatki za energię i paliwo, zakaz ogrzewania paliwami kopalnymi, a także wzrostu cen żywności i zagrożenia żywnościowego kraju. NSZZ «Solidarność» postanawia głośno wyrazić swój sprzeciw wobec takiej polityki, organizując protest 10 maja 2024 roku, a podczas tego protestu będziemy domagać się głębokiej rewizji polityki klimatycznej Unii Europejskiej” - napisano w uchwale.

Postanowiono także złożyć wniosek o rozpoznanie ogólnokrajowego referendum w sprawie Zielonego Ładu.

„NSZZ «Solidarność», która w przeszłości wywalczyła Polsce wolność, a później wielokrotnie korzystała z niej w słusznych sprawach, ponownie postanawia sięgnąć po najwyższą formę demokracji bezpośredniej, jaką jest referendum ogólnokrajowe, w którym zapytamy obywateli o kontynuację wprowadzenia w życie zielonego Ładu. Referendum zostanie poprzedzone kampanią informacyjną. Pozwoli to na szeroką budującą świadomość publiczną debatę dotyczącą rzeczywistych skutków polityki klimatycznej UE, tak by każdy obywatel Polski mógł w oparciu o rzetelną wiedzę wyrazić swoje zdanie na ten temat” - czytamy w uchwale.

jm

Pracownia Metaloplastyki Artystycznej ROB-ART

ROB-ART. to nowa pracownia metaloplastyki artystycznej powstała po rozwiązaniu dwóch spółek cywilnych działających od lat na rynku: Pracowni Odlewnictwa Artystycznego Marcinkowice oraz Pracowni Artystycznej JAS Błonie.

Wchodzimy na rynek z wieloletnim doświadczeniem w produkcji kufli, statuetek, medali itp.

Pragniemy zainteresować naszych potencjalnych klientów naszymi wyrobami, które zawsze były hitami na rynku, cenowo dostępnymi dla wszystkich.



Zapraszamy do współpracy

Robert Mazur
tel. 605880622

Artur Gaczol
tel. 691850008

e-mail: biuro.robart@gmail.com

UMOWA SPOŁECZNA

Rok 2049 to data święta!

WNIOSEK notyfikacyjny trzeba poprawić, ale zapisy Umowy społecznej pozostaną w ustalonym kształcie. Taka deklaracja padła 15 marca podczas spotkania minister przemysłu Marzeny Czarneckiej z sygnatariuszami Umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa i województwa śląskiego.

– **POPZEDNI** wniosek notyfikacyjny był źle skonstruowany, źle sformułowany. Trzeba go poprawiać, co nie znaczy, że będziemy poprawiać umowę społeczną. Chcę uspokoić, że jest wola i determinacja ze strony rządu i w ogóle wszystkich sygnatariuszy umowy, że te daty, które tam są zapisane do 2049 to jest święte – powiedział po zakończeniu spotkania szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” Dominik Kolorz, jeden z sygnatariuszy umowy.

Zaznaczył, że w trakcie rozmów strony dużo uwagi poświęciły zapisom drugiego rozdziału umowy, czyli kwestii inwestycji w nowoczesne technologie węglowe. – Mamy tutaj wspólne zdanie, że bez inwestycji, szczególnie w nowe technologie bezemisyjne w energetyce i nie tylko w energetyce cała ta umowa się po prostu nie uda. Dużo mówiliśmy o technologii CCS, czyli zatłaczaniu dwutlenku węgla pod ziemię i dużo o produkcji paliwa bezdymnego – powiedział Dominik Kolorz.

Podczas spotkania minister poinformowała sygnatariuszy o ważnej zmianie dotyczącej Funduszu Transformacji Województwa Śląskiego. To instytucja kluczowa dla finansowania planowanych inwestycji, takich jak m.in. budowa fabryki Śląskie Magazyny Energii, instalacji do produkcji paliwa bezdymnego, czy rozbudowa terminalu w Ślawkowie. Nadzór nad funduszem przeszedł z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów bezpośrednio do resortu przemysłu.

W trakcie rozmów poruszano też problem współpracy trzech ministerstw, w których gestii leżą decyzje dotyczące realizacji umowy. – Postawi-



łem wniosek, żeby na następnym spotkaniu byli przedstawiciele wszystkich tych trzech ministerstw, abyśmy mogli rozmawiać ze wszystkimi czynnikami decyzyjnymi w tej umowie – poinformował szef śląsko-dąbrowskiej. Zaznaczył też, że w trakcie spotkania padała deklaracja ze strony pani minister, że strona społeczna ma mieć swojego przedstawiciela podczas prac notyfikacyjnych w Komisji Europejskiej. – To jest zdecydowanie lepsze podejście niż za poprzedniej władzy – ocenił przewodniczący.

Minister Czarnecka poinformowała sygnatariuszy, że następne spotkanie w sprawie notyfikacji odbędzie się jeszcze w kwietniu w Brukseli. – My jako sygnatariusze pewnie w połowie kwietnia spotkamy się w gronie już poszerzonym o przedstawicieli innych ministerstw. Nie wygląda to na razie najgorzej, ale po czynach ich poznamy.

Więcej będziemy mieli do powiedzenia po tych pierwszych spotkaniach negocjacyjnych – dodał Dominik Kolorz.

Podpisana 28 maja 2021 roku Umowa Społeczna dotycząca transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego oraz niektórych procesów transformacji województwa śląskiego określa zasady i tempo procesu stopniowego wygaszania górnictwa węgla kamiennego w Polsce, który ma się zakończyć w 2049 roku. Dokument zawiera m.in. gwarancje zatrudnienia oraz osłon socjalnych dla górników, a także system dopłat do redukcji zdolności produkcyjnych w kopalniach. Kolejne rozdziały umowy dotyczą m.in. inwestycji w nowoczesne technologie węglowe oraz stworzenia instrumentów wsparcia transformacji gospodarczej województwa śląskiego.

Wniosek do poprawki...

W jeden dzień notyfikujemy umowę społeczną dla górnictwa. Szanujemy tę umowę i będziemy ją realizować – zapowiedzieli politycy Platformy Obywatelskiej tuż przed wyborami parlamentarnymi. Od 15 października minęło już trochę czasu, a umowa społeczna wciąż nie może doczekać się notyfikacji w Komisji Europejskiej.

Przypomnijmy, wspomniana umowa społeczna została podpisana między rządem, a związkami zawodowymi w maju roku 2021. Dokument ten określał harmonogram zamykania śląskich kopalń (wskazując jako datę likwidacji ostatniej kopalni rok 2049), osłony socjalne dla odchodzących z branży górników oraz mechanizmy wsparcia. Ze względu na fakt, że w umowie określono także mechanizm finansowania przez państwo spółek wydobywczych dokument ten musiał zostać wysłany do notyfikacji przez Komisję Europejską.

Reprezentująca obecny rząd w negocjacjach z Brukselą, minister przemysłu Marzena Czarnecka twierdzi, że wniosek notyfikacyjny został źle sporządzony przez poprzednią ekipę rządzącą. Odpowiadając na pytania dziennikarzy – podczas briefingu prasowego 16 lutego br., czyli po pierwszych rozmowach z przedstawicielami KE – minister Czarnecka uściśliła, że wniosek notyfikacyjny został sporządzony „w sposób, który jest niemożliwy do procedowania w Brukseli, biorąc pod uwagę procedury w Komisji Europejskiej”. Cokolwiek by to znaczyło wniosek nie zostanie szybko skorygowany.

Korekta wniosku będzie składana w marcu i kwietniu - dodała ministra deklarując starania, aby umowa została notyfikowana przed upływem obecnej kadencji Parlamentu Europejskiego.

Z opinią, że wniosek ws. notyfikacji był niewłaściwie przygotowany, nie zgadza się wiceprzewodniczący śląskich struktur Prawa i Sprawiedliwości, były wiceminister aktywów państwowych odpowiedzialny za górnictwo, poseł Marek Wesoly.

„Absolutnie nie zgadzam się, że wniosek był źle sporządzony. Co odziedziczyli nasi następcy po nas? Przede wszystkim bardzo dobrze wynegocjowaną, w spokoju, w ciszy, umowę społeczną. Czy dwa lata to dużo od momentu, kiedy zakończyliśmy trudne negocjacje ze stroną społeczną? Patrząc na to, że to był okres pandemii i kryzysów wydaje się, że niedużo” - zastrzegł Wesoly w środowej rozmowie na antenie Radia Katowice.

Wskazał na - jego zdaniem - opieszałość polityczną struktur UE. „Bo jeśli Unia Europejska formalnie ma 30 dni na odpowiedzi do strony polskiej, a nie odpowiada przez 180 dni, nie jest to poprawna polityka dyplomatyczna” - przekonywał Wesoly. „Ja się nie doczekałem po 180 dniach odpowiedzi na złożoną do wniosku notyfikacyjnego korektę” - dodał były wiceszef MAP.

jm

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy

wszystkim Pracownikom Polskiej Grupy Górniczej S.A., naszym Kontrahentom oraz Firmom współpracującym z nami składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha oraz prawdziwej radości.

Życzymy, aby ten świąteczny czas był dla Państwa czasem wyjątkowym, pełnym wzajemnej życzliwości, przynoszącym wytchnienie, optymizm i nadzieję na lepsze jutro.

Zarząd i Rada Nadzorcza
Polskiej Grupy Górniczej S.A.



Dwa miesiące „bezdecyzyjności”

O OPINIE na temat procesu wyłaniania nowych władz Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) i skutki, jakie wywołuje przeciągający się brak odpowiednio umocowanego kierownictwa firmy, pytamy przewodniczącego Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej (ZOK) NSZZ „Solidarność” JSW SA Sławomira Kozłowskiego.



Zmiana układu rządzącego uruchomiła proces wymiany kadr w radach nadzorczych i zarządach spółek Skarbu Państwa. Jak to wygląda w JSW? Kiedy poznamy nowe kierownictwo firmy?

Przede wszystkim uważam, że zmiany te przeprowadzane są w sposób chaotyczny, pospieszny, bez przygotowania. Kolejne nominacje personalne w wielu przypadkach mają charakter polityczny, a nie merytoryczny. Poza tym w spółkach takich, jak JSW, wszelkie zmiany powinny być wcześniej przygotowane, tymczasem zafundowano nam dwa miesiące „bezdecyzyjności”. Firma przestała być zarządzana.

Jest jedynie administrowana. Odnoszę wrażenie, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak kadr, którymi rządzący mogliby obsadzić poszczególne stanowiska. Podczas spotkania górniczej „Solidarności” z panią minister przemysłu Marzeną Czarnecką prosiłem, by w trakcie przejmowania Spółki przez nową władzę JSW miała zagwarantowane stabilne funkcjonowanie i by przy powierzaniu stanowisk kolejnym osobom brać pod uwagę przede wszystkim ich przygotowanie - zarówno pod względem „górniczym”, jak i menadżerskim. Widzę jednak, że nie dzieje się tak, jak dzieć się powinno. Ogłoszono konkurs, który przyciągnął bardzo wielu chętnych,

co samo w sobie nie powinno budzić zdziwienia, ale... Jeśli konkurs ogłasza słabo przygotowana merytorycznie Rada Nadzorcza JSW, to nie wiem, czy ta Rada będzie w stanie wyłonić dobry merytorycznie Zarząd Spółki.

Czyli problemem jest skład Rady Nadzorczej?

Też nie do końca. Skoro już jednak mówimy o Radzie, zwróciłbym uwagę, że poza osobami, które trafiły tam w wyniku wyboru dokonanego bezpośrednio przez pracowników i mają rozległą wiedzę na temat funkcjonowania przedsiębiorstw górniczych, mamy szereg osób, których kompetencje są, mówiąc łagodnie, dyskusyjne. Nie chcę tutaj wymieniać nazwisk, bo już raz wyraziłem swoje zdanie na temat kilku osób, a one tak się tym przejęły, że zdecydowały o złożeniu skargi do sądu z tytułu rzekomego naruszenia dóbr osobistych. Tym-




JSW SA

Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego Alleluja
życzą Pracownikom i Kontrahentom

Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej

czasem niczych dóbr osobistych nie naruszyliśmy. Stwierdziliśmy jedynie fakt braku przygotowania merytorycznego konkretnych osób do zarządzania Jastrzębską Spółką Węglową, o czym świadczył fakt, że podejmowały one decyzje, które w sposób oczywisty szkodziły JSW. O tym należało głośno powiedzieć, bo było to zarazem działaniem na szkodę Skarbu Państwa i na szkodę pracowników. Ci pracownicy tutaj żyją, tutaj pracują i z tej pracy utrzymują swoje rodziny. Oni nie przeniosą się z dnia na dzień do innej spółki Skarbu Państwa, gdzie zaczną zarabiać krocie. Od tego, jak firma jest zarządzana, zależy ich los, dlatego - jako związek zawodowy - bacznie się temu przyglądamy. Będę do znudzenia przypominał i wytykał osobom mającym wpływ na to, co się dzieje w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, że podejmują decyzje szkodzące tej firmie, bez względu na układ polityczny, jaki w danym momencie rządzi. Chcę też pewną rzecz wyjaśnić, bo sporo osób wystartowało w konkursach do zarządów spółek Skarbu Państwa. Jeśli ktoś uważa, że konkursy te są transparentne, to ja mu szczerze współczuję. Chciałbym sprecyzować, o co mi chodzi. W mojej ocenie konkursy są alibi dla osób decydujących o ich rozstrzygnięciu, bo decyzje o tym, kto „wygra”, już dawno zapadły. Nie bądźmy naiwni. Wielokrotnie wskazywaliśmy przed organizowanymi konkursami, kto otrzyma to czy tamto stanowisko i potem okazywało się, że mieliśmy rację. Jeśli ktoś twierdzi, że teraz będzie inaczej, to mogą stwierdzić tylko tyle, że jest łatwowierny.

Padło tutaj stwierdzenie, że firma przestała być zarządzana. Skoro tak, kto decyduje o stanowisku pracodawcy w toczącym się sporze zbiorowym na tle płacowym? I co się w ogóle dzieje, jeśli chodzi o rozmowy dotyczące podwyżek?

Rozmowy na temat podwyżek

praktycznie są zawieszane. Członkowie Zarządu unikają rokowań, jak diabeł święconej wody, bo nie są umocowani do podejmowania wiążących decyzji. Pani minister Czarnecka twierdzi, że decyzje w sprawach płacowych należą do członków zarządów spółek węglowych, ale to jest tylko sposób, by uniknąć odpowiedzi na pytanie, jakie jest stanowisko właściciela w tej sprawie. Apelujemy do pani minister, by powiedziała wprost, czego oczekuje Skarb Państwa. Dotychczasowe propozycje płacowe Zarządu JSW są jawną próbą odebrania pracownikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej części ich przychodów w stosunku do roku 2023. Zdajemy sobie sprawę, że dzieje się to z akceptacją właściciela, czyli Skarbu Państwa. Chciałbym zatem przypomnieć, że ta próba okradzenia pracowników z ich pieniędzy jest sprzeczna z zawartymi wcześniej porozumieniami, a porozumienia są - o czym również przypominałem - wewnętrznym prawem pracy. Jeśli ktoś proponuje, by wartość tegorocznego funduszu wynagrodzeń obniżyć względem funduszu ubiegłorocznego o grubo ponad 500 milionów złotych - przy tej inflacji, która miała miejsce - to wiadomo, że płaca realna pracowników JSW spadnie i to o minimum 20 procent. Nie ma innej opcji. Matematyki się nie oszuka. A brak właściwie umocowanego Zarządu sprawia, że nie ma z kim o tym rozmawiać. Tak istotna sprawa, jak zabezpieczenie interesów pracowniczych, pozostaje „w zawieszeniu”. Jest też szereg innych kwestii, niezwykle istotnych, które wymagałyby pilnego rozstrzygnięcia. To zabezpieczenie frontu robót, zabezpieczenie inwestycji czy zakup sprzętu, na który czekają kopalnie. Spółka już dawno powinna być przygotowana na trudniejsze czasy, bo one niewątpliwie nadejdą, a każdy dzień zwłoki pogarsza naszą sytuację. Czy właściciel zdaje sobie z tego sprawę?

Rozmawiał: Marek Jurkowski



JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

Konkurs na nowego prezesa bez rozstrzygnięcia

21 MARCA rada nadzorcza miała wybrać nowego prezesa zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Ostatecznie nie wyłoniono kandydata na to stanowisko. Oznacza to, że p. o. prezesa JSW nadal jest Paweł Rostkowski, delegowany do czasowego pełnienia obowiązków prezesa spółki.

JASTRZĘBSKA Spółka Węglowa była pierwszą firmą sektora węglowego, którą objęły zmiany personalne po wyborach parlamentarnych. 3 stycznia 2024 r. Rada Nadzorcza JSW odwołała zastępcę prezesa ds. rozwoju Wojciecha Kałużę. Premier Donald Tusk komentując to, stwierdził, że odwołanie Wojciecha Kałuży z funkcji wiceprezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej symbolicznie kończy etap upartyjnienia wszystkiego.

Po kilku tygodniach, 23 lutego 2024 r. ze stanowiskiem prezesa zarządu JSW pożegnał się Tomasz Cudny. Tego dnia odwołano również zastępcę prezesa ds. handlu

Sebastiana Bartosa. Do czasowego wykonywania obowiązków prezesa JSW oddelegowano z rady nadzorczej Pawła Rostkowskiego.

14 marca 2024 r. odwołano zastępcę prezesa ds. technicznych i operacyjnych Edwarda Paździorkę. Nowym wiceprezesem ds. technicznych został Adam Rozmus (dotychczasowy dyrektor KWK Mysłowice-Wesoła w PGG), a wiceprezesem ds. handlu Jolanta Gruszka (J. Gruszka zajmowała już to stanowisko w latach 2016-2019). Po wyborze ww. członków zarządu spółka zapowiedziała przerwę w posiedzeniu, która miała potrwać do 21 marca.

Ostatecznie Rada Nadzorcza JSW ogłosiła wszczęcie postępowań kwalifikacyjnych na stanowiska: Prezesa Zarządu, Zastępcy Prezesa Zarządu ds. Ekonomicznych oraz Zastępcy Prezesa Zarządu ds. Rozwoju Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA XI kadencji. Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami spełniającymi wymogi formalne odbędą się w siedzibie spółki w dniu 17 kwietnia 2024 roku i mogą się odbyć w dniach następnych, w zależności od ilości zgłoszeń.

jm

*Życzenia Radosnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych nadzieją budzącą się do życia wiosny
i wiarą w sens życia.
Pogody w sercu i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego, a nade wszystko dużo zdrowia
życzy
Zarząd Jastrzębskich Zakładów Remontowych*



KWB TURÓW Kontrowersyjna decyzja WZA

„Turów” znów na celowniku!

GRATULUJE decydentom tej decyzji. Widocznie chcą, by Polacy mieli jeszcze droższy prąd – komentuje ironicznie tę decyzję Wojciech Ilnicki, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w KWB „Turów”. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie 13 marca br. uchylił decyzję środowiskową Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska dotyczącą kontynuacji wydobywania węgla brunatnego w kopalni „Turów”.

– „TURÓW” oferuje dzisiaj najtańszą energię przy najnowocześniejszej w Polsce elektrowni konwencjonalnej. Jeśli nasz pracodawca nie odwoła się od dzisiejszej decyzji sądu, w 2026 roku Turów przestanie istnieć. To dramat dla ludzi, którzy są zatrudnieni w kopalni i elektrowni i mieszkańców naszego regionu, ale nie tylko. Zamknięcie „Turowa” odczują wszyscy Polacy. Ta decyzja oznacza droższy prąd dla wszystkich obywateli i dla przemysłu. Pytanie, czy tego właśnie chcą decydenci – mówi Wojciech Ilnicki.

Przedstawiciele PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna (PGE GiEK), czyli właściciela kopalni w Turowie uspokajają, twierdząc, że „wyrok WSA nie oznacza wstrzymania działalności turowskiego kompleksu energetycznego, który nadal będzie dostarczał energię elektryczną do krajowego systemu energetycznego”.

Bez koncesji nie będzie wydobywania

– Ale w 2026 r., jeśli nie będziemy mieli nowej koncesji, to orzeczenie wstrzymuje wydobywanie. Nie uzyskamy w tak krótkim czasie nowej koncesji – to jest niemożliwe biorąc pod uwagę całą procedurę, w tym procedurę transgraniczną. A zatem ta decyzja mówi jednoznacznie, że po 2026 r. Turów będzie do zamknięcia – ocenia Wojciech Ilnicki.

Związkowcy z kopalni „Turów” w Bogatyni w najbliższych dniach podejmą decyzję o wszczęciu sporu zbiorowego; w następnym kroku rozważany jest strajk. Ilnicki zapowiedział ponadto, że komisja zakładowa NSZZ „Solidarność” przekształciła się już w komitet protestacyjno-strajkowy i upoważniła prezydium związku do wejścia w spór zbiorowy. „Teraz czekamy na działania właściciela w sprawie odwołania od wyroku” – wskazał.

Związkowcy z kopalni Turów w Bogatyni wysłali do właściciela odkrywki PGE GiEK pytania o dalsze działania ws. odkrywki. Pytają, czy będzie złożone odwołanie od orzeczenia WSA uchylającego decyzję środowiskową GDOŚ ws. kontynuacji wydobywania węgla w kopalni.

Wojciech Ilnicki dodaje, że choć jest to decyzja polityczna, ma nadzieję, że zarząd „Turowa” jednak odwoła się od dzisiejszej decyzji sądu.

Lobby ekoterrorystów

– Widzimy, co się dzieje dzisiaj w Europie, widzimy protestujących – także w Polsce rolników – i nawet nie chcemy sobie wyobrazić, co działoby się, gdyby do tego doszło jeszcze wyłączenie „Turowa”. Coraz więcej grup protestuje przeciwko niesprawliwemu Zielonemu Ładowi. Nikt z nas nie ma niczego przeciwko ekologii – Turów spełnia

zresztą wszystkie wyśrubowane normy ekologiczne Unii Europejskiej – ale przecież nie o nią w tym wszystkim chodzi, ona jest tylko pretekstem do wywierania nacisku na likwidację polskiego przemysłu. Energia elektryczna z „Turowa” – najnowocześniejszej elektrowni w kraju, jest najtańszą energią. Rozumiem, że będziemy kupowali bardzo „ekologiczną” energię z Niemiec i to zapewne z tych dwóch kopalń i elektrowni, które są budowane w Niemczech – powiedział. – Wydaje się, że ta decyzja to ulegnięcie lobby ekoterrorystów – dodał. Co ciekawe, na ogłoszeniu wyroku w sprawie Turowa obecne były niemieckie media i aktywiści ekologiczni.

Obronę kopalni „Turów” zapowiedział Bartłomiej Mickiewicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

– Zaskarżenie tej decyzji lub jej brak będzie sprawdzianem dla rządu. Bo jeśli chce on obronić miejsca pracy i chce, żeby ta kopalnia funkcjonowała, to nie ma innej możliwości, tylko zaskarżenie tego wyroku. Czekamy na tę decyzję. Po drugie, w związku z wszystkimi rzeczami, które dzieją się wokół Zielonego Ładu, a w tym przypadku wokół energetyki, jeżeli takie przedsiębiorstwa będą zamykane, to dotknie 60 tys. ludzi, którzy tam pracują. Nie wyobrażam sobie sytuacji, żeby taka liczba miejsc pracy została zlikwidowana. Poza tym



to jedna z najnowocześniejszych kopalni w Europie. „Turów” musi zostać utrzymany. Solidarność już raz „Turów” obroniła i myślę, że obronimy go po raz drugi.

Protestowali w Luksemburgu

To już nie pierwsza batalia związkowców w obronie kopalni „Turów”. 20 września br. wiceprezes TSUE Rosario Silva de Lapuerta zobowiązała Polskę do zapłaty na rzecz Komisji Europejskiej okresowej kary pieniężnej w wysokości 500 tys. euro dziennie. Chodziło o niewykonanie postanowienia wiceprezes z 21 maja 2021 r. ws. natychmiastowego wstrzymania wydobywania w kopalni Turów do cza-

su merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Pod koniec lutego Czechy wniosły do TSUE ws. rozbudowy kopalni węgla brunatnego „Turów” skargę przeciwko Polsce wraz z wnioskiem o zastosowanie tzw. środków tymczasowych, czyli o nakaz wstrzymania wydobywania.

Decyzja zapoczątkowała falę protestów związkowych. Ich zwieńczeniem, 22 października 2021 r., był protest 2 tysięcy związkowców górniczej Solidarności pod siedzibą Trybunału Sprawiedliwości UE w Luksemburgu w obronie kopalni węgla brunatnego „Turów”. Wówczas kopalnię udało się obronić.

jm



KWB TURÓW Znowu jest zagrożona działalność kopalni w Turowie

Kopalnia niedobra,
bo... polska

13 MARCA 2024 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał orzeczenie ws. decyzji środowiskowej kopalni węgla brunatnego Turów. Kopalnia może pracować bez przeszkód, ale tylko do 2026 r. Pracownicy kopalni obawiają się, że po tym terminie będzie musiała zostać zamknięta.

WOJEWÓDZKI Sąd Administracyjny w Warszawie 13 marca 2024 r. wyrok ogłosił uchylający zaskarżoną decyzję Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z 30 września 2022 r. w sprawie środowiskowych uwarunkowań eksploatacji złoża węgla brunatnego „Turów”, realizowanego w gminie Bogatynia w woj. dolnośląskim.

Kopalnia Turów ma duże znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, zaopatruje w węgiel pobliską elektrownię Turów, której moc wynosi 2,029 tys. MW. W elektrowni działa nowoczesny blok o mocy 496 MW, który został oddany do eksploatacji w maju 2021 r. Momentami elektrownia odpowiada nawet za ok. 7 proc. produkcji prądu w Polsce, jest więc ważnym składnikiem polskiego systemu energetycznego.

Kopalnia i elektrownia to także kilka tysięcy miejsc pracy.

Kopalnia może działać do 2026 r. Ale co dalej?

Polska Grupa Energetyczna (PGE), do której należy kopalnia i elektrownia Turów informuje, że decyzja sądu nie oznacza zamknięcia kopalni i że może nadal ona działać do 2026 r. PGE zapewnia, że kompleks energetyczny Turów nadal będzie dostarczał energię elektryczną do krajowego systemu elektroenergetycznego.

Zdaniem związkowców to tylko mydlenie oczów, ponieważ do 2026

r. kopalni nie uda się uzyskać nowej koncesji na wydobycie. To jest niemożliwe biorąc pod uwagę całą procedurę prawną, w tym procedurę transgraniczną. W ocenie związkowców z Turowa decyzja sądu w praktyce oznacza, że po 2026 r. kopalnia będzie do zamknięcia. Zaskarżona decyzja pozwalała kopalni na eksploatację węgla do roku 2044, kiedy mają wyczerpać się eksploatowane tam złoża węgla.

Ministerstwo mówi, że kopalnia będzie pracowała tyle, ile trzeba

Wiceminister aktywów państwowych Robert Kropiwnicki 21 marca zapewnił w Sejmie, że funkcjonowanie kopalni „Turów” nie jest zagrożone i odkrywka będzie działać tak długo, jak będzie potrzebna wynikająca z bilansu energetycznego Polski.

- To jest dla nas absolutnie priorytetowa sprawa - powiedział Robert Kropiwnicki, cytowany przez PAP.

Kropiwnicki podkreślił, że ministerstwo czeka na pisemne uzasadnienie wyroku WSA w Warszawie dotyczącego kopalni Turów.

Gdy będzie już pisemny uzasadnienie to spółka, która jest stroną tej decyzji - czy PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna - będzie ją skarżyła do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

- Będziemy spokojnie czekali na wyrok, który uważam, że będzie

korzystny dla spółki - powiedział Robert Kropiwnicki.

Negocjacje z Czechami

Sąd 13 marca wskazał, że jedną przyczyną uchylecia decyzji środowiskowej były zarzuty nawiązujące do umowy między rządami Polski a Republiki Czeskiej o współpracy w zakresie odnoszenia się do skutków wynikających z eksploatacji kopalni. Umowę podpisano 3 lutego 2022 r.

PGE przekonuje, że kopalnia „Turów” bardzo dokładnie wypełnia zobowiązania z decyzji środowiskowej wydanej przez GDOŚ. Realizuje szereg inwestycji i działań proekologicznych, które mają na celu ograniczenie jej wpływu na pobliskie tereny Polski, Czech i Niemiec. Działania proekologiczne kopalni Turów kosztowały do tej pory 56,6 mln zł.

Jak twierdzi PGE, w trakcie starań kopalni „Turów” o decyzję środowiskową do 2044 r., zgodnie z polskim i europejskim prawem, kopalnia współpracowała ze stroną czeską i niemiecką w zakresie raportu o oddziaływaniu kopalni na środowisko. W ramach uzgodnień treści tego raportu odbyły się liczne spotkania ze stroną czeską i niemiecką, w tym z udziałem mieszkańców rejonów przygranicznych.

- Kopalnia odpowiedziała na tysiące pytań - głównie od organizacji ekologicznych. Zarówno Czechy jak i Niemcy zgodziły się na określone środki i inwestycje minimalizujące



oddziaływanie Kopalni „Turów” na pobliskie tereny, podpisując w 2019 r. protokoły z uzgodnień transgranicznych. Warunki zawarte w protokołach transgranicznych zostały wprost przeniesione do decyzji środowiskowej - informuje PGE.

Co PGE GiEK zrobił na rzecz ochrony środowiska?

Wśród zrealizowanych przez kopalnię „Turów” inwestycji ograniczających jej wpływ na sąsiadujące tereny przygraniczne można wskazać wiele z obszaru ochrony wód, powietrza, ochrony przed hałasem, rekultywacji oraz nowoczesnych technologii dla ochrony środowiska.

- Jedną z zakończonych już inwestycji jest podziemny ekran przeciwfiltracyjny wybudowany w celu ograniczenia potencjalnego wpływu turowskiej odkrywki na czeskie zasoby wodne. Testy skuteczności podziemnej bariery potwierdzają, że już dziś jest w pełni funkcjonalna - przekonuje PGE.

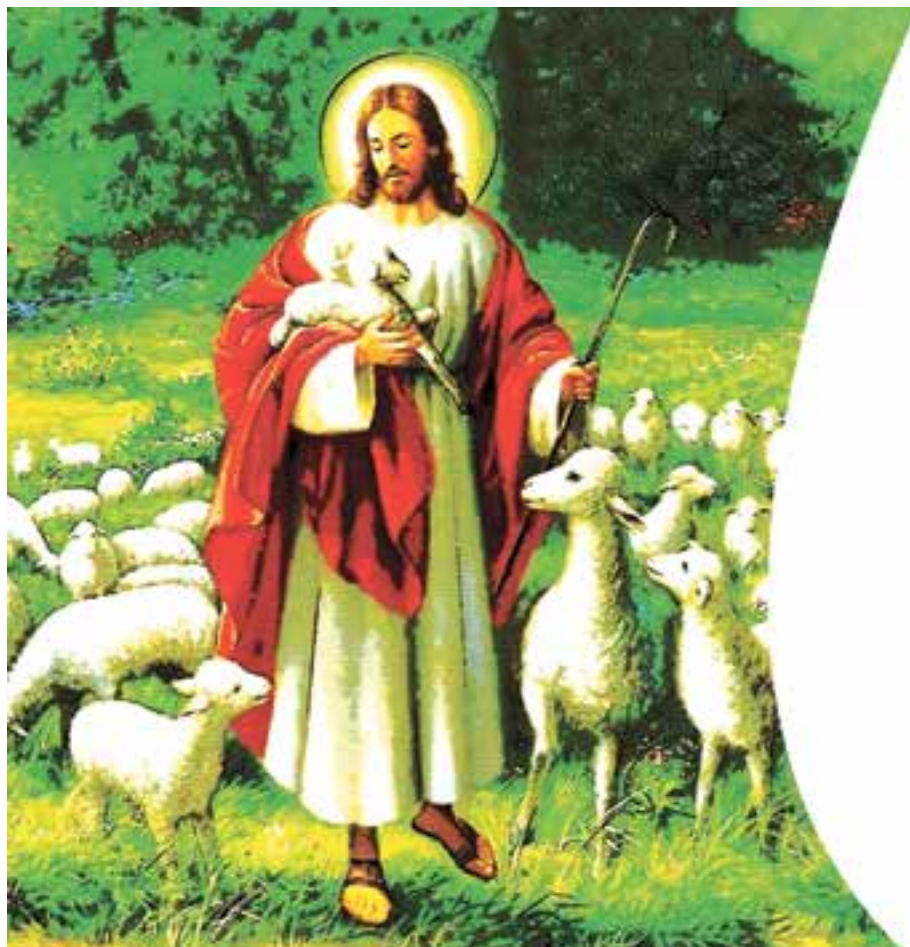
Ponadto, budowane są ekrany akustyczne i przeciwpływowe, instalowane są nowoczesne systemy monitoringu środowiskowego, krążniki na taśmach wymieniane są na cichobieżne i na bieżąco prowadzone

są nowe nasadzenia dzięki czemu wskaźnik lesistości w gminie Bogatynia wzrósł z 27 do 30 proc.

Niemcy wydobywają więcej węgla brunatnego. Co na to ekolodzy?

Decyzję przedłużającą koncesję dla kopalni „Turów” do 2044 r. podały do sądu organizacje nazywające się ekologicznymi: Greenpeace, Fundacja Frank Bold, Stowarzyszenie Ekologiczne Eko-Unia oraz Fundacja Rozwój Tak - Odkrywka Nie. Zarzuty były te co zawsze, czyli że energia węglowa nie ma przyszłości i niszczy klimat. Co ciekawe, nie słychać, aby te organizacje, które uderzyły w kopalnię „Turów” zajmowały się sąsiednimi kopalniami węgla brunatnego w Niemczech i w Czechach. Tuż po drugiej stronie granicy, działa kilka kopalń węgla brunatnego w Niemczech, w większej odległości są kopalnie węgla brunatnego w Czechach. W 2022 r. w Polsce wydobyto 54,6 mln ton węgla brunatnego - a w Niemczech było to ponad dwa razy więcej, bo 130,8 mln ton. W Czechach wydobycie węgla brunatnego wyniosło w 2022 . ok. 33,4 mln ton.

Opr. IDS



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych składamy życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności. Niech radość Zmartwychwstania Pańskiego przyniesie poczucie bezpieczeństwa, nadzieję i wiarę na piękniejszą przyszłość. Życzymy, aby nadchodzące Święta umocniły nas we wzajemnej życzliwości, a atmosfera Wielkiej Nocy przyniosła spokój i odpoczynek od codziennych trosk.

Wesołego Alleluja!

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Węglukoks Kraj S.A.

MOTORYZACJA Chińczycy chcą podbić unijny rynek samochodów elektrycznych

Mądry Europejczyk po szkodzie...

UNIA EUROPEJSKA postawiła na rozwój samochodów elektrycznych. Wielce prawdopodobne, że ta decyzja dobieje europejski przemysł motoryzacyjny a zarobią na tym chińskie firmy.

UNIA EUROPEJSKA planuje, żeby od 2035 r. wszystkie nowe samochody osobowe i dostawcze nie mogły emitować CO₂. Dzięki temu do 2050 r. sektor transportu stanie się neutralny pod względem emisji CO₂. Dzisiaj znane napędy samochodów, które nie emitują CO₂ to napęd elektryczny lub wodorowy, który jest znacznie mniej popularny niż elektryczny ze względu na wysoką cenę samochodów.

Po roku 2035 nadal będzie można jeździć samochodami spalinowymi zakupionymi wcześniej. Jak wyliczyli fachowcy z UE, średnia żywotność samochodu wynosi 15 lat, więc jeżeli kupimy samochód spalinowy w 2034 r. to teoretycznie jego eksploatacja powinna zakończyć się ok. roku 2050. Wtedy, zgodnie z planami, gospodarka UE ma być zeroemisyjna.

Drogie samochody elektryczne

Koncerny samochodowe na całym świecie od lat mają już w swojej ofercie samochody elektryczne, niektóre koncerny oferują również samochody z napędem wodorowym. Także wszyscy liczący się producenci samochodów w UE mają już, lub zapowiadają, że wkrótce będą mieli, w swojej ofercie samochody elektryczne. Teoretycznie dla koncernów samochodowych przejście na napęd elektryczny to dobra wiadomość, otwiera się całkowicie nowy rynek i perspektywy wysokiej sprzedaży przez długie lata. Tyle teoria, która nie przekłada się na rzeczywistość. Sytuacja na rynku samochodów elektrycznych w UE jest całkowicie



inna niż ta, o której marzyli przywódcy Unii. Otóż samochody elektryczne są wciąż za drogie i nie sprzedawałyby się, gdyby nie było do nich dopłat. Dodatkowo, producenci postawili na rozwój samochodów dużych, a nie małych, więc ceny samochodów elektrycznych rzędu 200 tys. czy 300 tys. zł nikogo nie dziwią. A w ten sposób trudno zbudować masowy rynek.

Z raportu organizacji Transport & Environment (T&E) wynika, że w Europie w latach 2018–2023 w segmencie kompaktowym (A i B) wprowadzono jedynie 40 modeli w pełni elektrycznych w porównaniu do 66 modeli dużych i luksusowych (D i E). Koncentracja na dużych samochodach premium sprawia, że średnia cena aut elektrycznych jest wciąż wysoka, a producenci hamują w ten sposób masowe wejście pojazdów elektrycznych na rynek.

- To zaskakujące, ponieważ na całym rynku motoryzacyjnym w sprzedaży dominują małe modele, które stanowią ok. 80 proc. sprzedawanych pojazdów. W przypadku aut elektrycznych ich udział jest jednak znacznie mniejszy – mówi agencji Newseria Biznes Anna Krajinska, manager ds. emisji pojazdów i jakości powietrza w Transport & Environment.

W Europie cena samochodów rośnie, w Chinach spada

Z analizy Transport & Environment wynika, że zaledwie 17 proc. samochodów elektrycznych sprzedawanych w Europie to pojazdy kompaktowe z tańszego segmentu B. W segmencie aut spalinowych ten odsetek wynosi 37 proc. Odwrotne proporcje są natomiast w segmencie D – 28 proc. w przypadku elektryków

i 13 proc. w przypadku aut spalinowych. Skupienie się producentów na dużych SUV-ach i modelach premium oznacza, że jest zbyt mało samochodów przeznaczonych na rynek masowy i zbyt wysokie ceny.

Z analizy T&E danych produkcyjnych przeprowadzonej przez GlobalData wynika, że w tym roku na rynek europejski zostanie wyprodukowanych jedynie 42 tys. elektryków w cenie poniżej 25 tys. euro, czyli ok. 108 tys. zł.

- Konsumenci mają bardzo ograniczony wybór, co również wpływa na dostępność aut dla kupujących, ponieważ koncentracja na dużych samochodach premium sprawia, że średnia cena aut elektrycznych pozostaje wysoka. W segmencie małych aut konkurencja jest niewielka, co również przyczynia się do utrzymania się wysokich cen małych aut elektrycznych, tych najbardziej kompaktowych – ocenia Anna Krajinska.

Transport & Environment podaje, że średnia europejska cena samochodów elektrycznych wzrosła od 2015 roku o 18 tys. euro. Dla porównania w Chinach spadła niemal o połowę. Jednocześnie jednak w Chinach dostępnych jest 75 modeli w pełni elektrycznych za mniej niż 20 tys. euro (86 tys. zł), ale w Europie tylko jeden.

Średnia cena w Europie pozostaje wysoka nawet w segmentach kompaktowych: 34 tys. euro, czyli 146,2 tys. zł (segment A), 37,2 tys. euro, czyli 160 tys. zł (B) oraz 48,2 tys. euro, czyli 207 tys. zł (C).

Chińczycy na podbój unijnego rynku

Chińczycy już poculi krew i postanowili podbić unijny rynek samochodów elektrycznych. Oce-

nia się, że chińskie marki posiadają 8 proc. udziału w europejskim rynku samochodów elektrycznych, ale w 2025 r. ich udział może wynieść już 15 proc.

Chińscy producenci samochodów elektrycznych są hojnie dofinansowywani przez chiński rząd i mogą być groźnym konkurentem dla europejskich producentów. Komisja Europejska chce podwyższyć cła na importowane samochody elektryczne, żeby chronić europejskich producentów – zobaczmy, czy będzie to rozwiązanie skuteczne.

Chińczycy już szukają sposobów na ominięcie wysokich cł. Jeden z największych chińskich producent samochodów elektrycznych BYD planuje wybudować fabrykę samochodów na Węgrzech, czyli w kraju UE. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie cena tam produkowanych pojazdów.

Europejscy producenci spodziewają się spadków sprzedaży na największych rynkach w Europie, jak Niemcy i Francja, po ograniczeniu dopłat do zakupu pojazdów elektrycznych. Do tego dochodzi tańsza konkurencja ze strony Chin. A zatem rynek samochodów elektrycznych, który miał napędzić europejską gospodarkę, raczej stał się kulą u jej nogi i zamiast wzrostu mamy spowolnienie.

Na rynku motoryzacyjnym możemy mieć sytuację podobną jak w przypadku paneli fotowoltaicznych – przeważająca ich większość pochodzi z Chin. UE też mocno postanowiła na fotowoltaikę, ale unijni producenci paneli nie wytrzymali konkurencji z Chin. Jak widać, politycy UE nie umieją się uczyć na własnych błędach.

IDS



*Zdrowych, wesółych Świąt Wielkanocnych
niosących radość i nadzieję,
wiosennego nastroju oraz rodzinnej atmosfery
przy świątecznym stole.*

*Niech ten szczególny czas
będzie okazją do odpoczynku,
zadumy i wytechnienia od codzienności.*

Zarząd Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A.



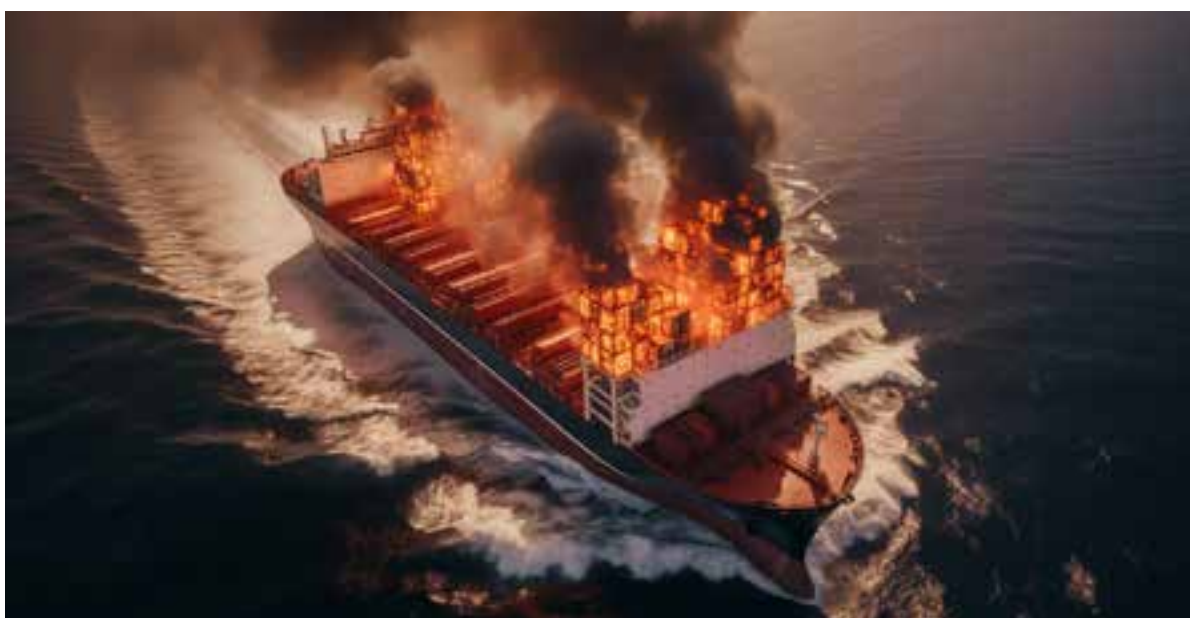
EMOBILITY Czy strach przed „elektrykiem” to tylko mit?

Gdyby tylko nie ta bateria...

SAMOCOHODY elektryczne, czyli symbol europejskiego Zielonego Ładu przestają sprzedawać się w Europie. Od kilku lat trudno oprzeć się wrażeniu, że klienci są w pewnym sensie zmuszani do przesiadania się z aut spalinowych do samochodów elektrycznych. Mimo wielu wysiłków propagandowych, bo nie tylko marketingowych, klienci mówią wyraźnie dość! Pytanie o przyczyny tego zjawiska są złożone.

PRZEWIDUJE się, że sprzedaż pojazdów elektrycznych w Niemczech spadnie po raz pierwszy od ośmiu lat. VDA, czyli niemieckie stowarzyszenie przemysłu motoryzacyjnego, spodziewa się, że dostawy samochodów zasilanych wyłącznie bateriami spadną w tym roku o 14 proc. i wyniosą 451 tys. sztuk. Jest to spowodowane m.in. cięciami dotacji, które wpływają na popyt, ale nie tylko. W grudniu ub.r. niemiecki rząd zdecydował o zaprzestaniu dopłat do pojazdów elektrycznych — rok wcześniej, niż planowano.

Trudno o jednoznaczną diagnozę tego zjawiska. Jedną z istotnych przyczyn jest błędna strategia producentów, którzy wybrali na początek tzw. grupę premium (piszemy o tym zjawisku obok), co sprawiło, że „elektryki” stały się dostępne jedynie dla zamożnych klientów. Na rynku pojawia się coraz więcej nowych samochodów elektrycznych, gdyż producenci chcą rywalizować w tym swoistym „zielonym wyścigu”, nie przybywa za to klientów. Ci, którzy wahają się przy wyborze nowych czterech kółek (a których ekologia nie do końca przekonuje), biorą pod uwagę nie tylko czynnik cenowy, ale także inne aspekty użytkowe samochodu. Wraz z rozwojem tej technologii pojawiają się kolejne problemy do rozwiązania. Jednym z nich jest parkowanie w garażu i zagrożenie pożarowe, które powodują takie pojazdy.



Pojazd elektryczny spowodował tragiczny pożar na statku Fremantle Highway, który przewoził blisko 3000 pojazdów z Bremy do Port Saidu. Statek ważący 18 500 ton przewoził łącznie 2857 samochodów, w tym jedynie 25 pojazdów elektrycznych. Incydent miał miejsce w okolicach holenderskiego wybrzeża. Według informacji podanej przez rzecznikę holenderskiej straży przybrzeżnej, Lei Versteeg, w wyniku incydentu jeden marynarz stracił życie. Pozostałych 22 członków załogi udało się uratować. Nie wszyscy uniknęli obrażeń, a siedmiu z nich zmuszonych było skoczyć do wody, aby uciec.

Pali się, pali się...

Trudność w zgaszeniu samochodu elektrycznego wynika ze specyfiki mechanizmu palenia się baterii trakcyjnej. W takiej sytuacji jedno ogniwo baterii ulega zapłonowi od drugiego. Ponadto w procesie spalania powstają łatwopalne opary i tlen, które podsycają cały proces, a to powoduje, że ugaszenie takiego auta jest bardzo trudne nawet na świeżym powietrzu, kiedy jest do-

bry dostęp do palącego się auta.

Pożar baterii trakcyjnej w samochodzie elektrycznym jest trudny do ugaszenia z uwagi na wspomniany przebieg reakcji chemicznej, która to nie wymaga dostępu do tlenu. Rozwiązaniem dla szybkiej neutralizacji takiego pożaru są specjalne kontenery wypełnione wodą. Tu na marginesie, pojawia się pytanie, co to za ekologia, jeśli do ugaszenia jednego „elektry-

ka” potrzeba tysięcy m3 wody?

Pożary samochodów elektrycznych to oczywiście jeden z najgorętszych tematów dyskusji na temat współczesnej motoryzacji. W sieci można znaleźć mnóstwo przykładów płonących elektryków, a w Polsce już zaczęły pojawiać się zakazy wjazdu nimi do niektórych garaży podziemnych.

Niedługo może się więc okazać, że wraz z rosnącą popularnością

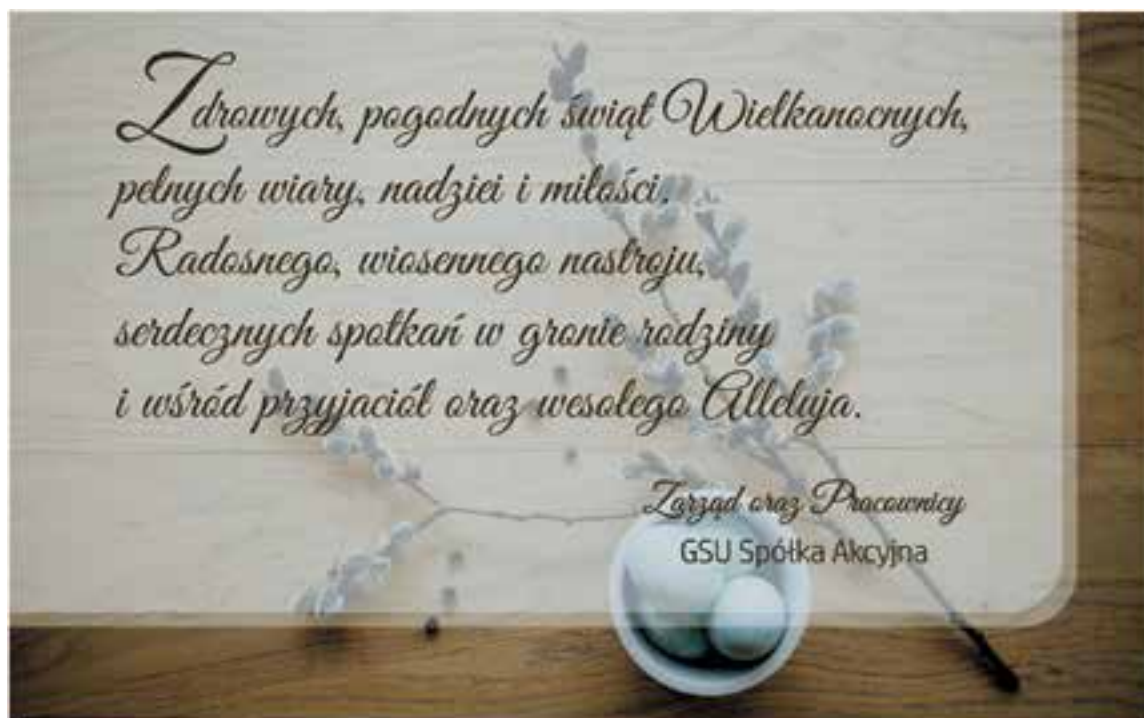
elektryków ich użytkownicy nie będą mieli wstępu do niemal każdego garażu podziemnego, a tunele dostaną nowe zabezpieczenia przeciwpożarowe. O ile tunele będą musiały być dostosowane do pojazdów elektrycznych, tak w przypadku prywatnych garaży podziemnych, łatwiej będzie wywiesić tabliczkę informującą o zakazie wjazdu takich aut niż inwestować w nowoczesne systemy gaśnicze.

Oczywiście, w ślad za tymi obawami pojawiają się akcje informacyjne (lobby „elektryków”) mające uświadomić konsumentów, że obawy są wyimaginowane, a statystyki temu zaprzeczają. W 2022 roku w Polsce odnotowano 10 pożarów samochodów elektrycznych wobec 8333 pożary aut spalinowych. Wynika z niej, że 8 tys. pożarów aut spalinowych, przy 20 milionach zarejestrowanych sztuk takich pojazdów, daje współczynnik pożarów 0,04 na każdą setkę aut. I jeszcze to wynika, że dla aut elektrycznych wyszedł bardzo podobny współczynnik 0,03 (10 pożarów przy niespełna 30 tys. zarejestrowanych sztuk).

Czy taka statystyka jest wyważona, jeśli porównamy pożary starych zdezelowanych aut spalinowych z nowiutkimi „elektrykami”? A co, jeśli do tej statystyki dodamy pożary samochodów spalinowych, których najczęstszymi przyczynami są krakusy z samozapłonami „elektryków”? Niestety, nie ma danych, żeby rozstrzygnąć ten spór, nie wiadomo nawet, czy w tych danych uwzględniono wypadki samochodowe, czy wyłącznie samozapłony. Czy zatem obawy potencjalnych nabywców w tym względzie są naprawdę przesadzone?!

A jeśli już mowa o ekologii, to czy ktoś powie głośno, że do budowy symboli przyszłości, czyli akumulatorów w samochodach elektrycznych czy magazynów energii, wykorzystuje się szereg pierwiastków, które występują na Ziemi w niewielkich ilościach.

Dokończenie na str. 11



30 lat

UBEZPIECZENIA
życie / zdrowie / majątek / komunikacja

Zapraszamy do naszych Oddziałów na terenie całej Polski

Infolinia 801 401 999 / www.gsusa.pl

GSU
spółka akcyjna

LW „BOGDANKA”

Górnictwo gniew narasta

PRACOWNICY Lubelskiego Węgla (LW) „Bogdanka” SA pikietowali siedzibę Zarządu Spółki, domagając się wzrostu wynagrodzeń o 15 procent i zwiększenia odpisu na tegoroczny Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. To postulaty, z jakimi już ponad miesiąc temu zwrócili się do pracodawcy związkowcy reprezentujący załogę kopalni. O sytuację w zakładzie pytamy przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej (KM) NSZZ „Solidarność” LW „Bogdanka” SA Mariusza Romańczuka.

Solidarność Górnictwo: - Na jakim etapie znajdują się rozmowy dotyczące realizacji postulatów przedstawionych przez „Solidarność”, Związek Zawodowy Górników w Polsce, „Kadrę” i „Przeróbkę”? I co sprawiło, że postawa górników z „Bogdanki” uległa radykalizacji?

Mariusz Romańczuk, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” LW „Bogdanka” SA: - Zanim odpowiem, chciałbym przypomnieć, że w LW „Bogdanka” SA obowiązuje zakładowy układ zbiorowy pracy. Z jednej strony ogranicza on pracodawcę, z drugiej - stronę społeczną, ale ma jeden niezaprzeczalny atut - trwale reguluje wiele spraw, dzięki czemu nie trzeba ich każdorazowo negocjować. Jest tam również zapis mówiący o tym, że do negocjacji obydwie strony będą przystępować w dobrej wierze, z poszanowaniem spokoju społecznego. W ramach zapisów układu zbiorowego, zgodnie z zapisami ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, nie wolno nam przystępować do sporu zbiorowego z pracodawcą w obszarach uregulowanych układem zbiorowym. W ostatnim czasie pracodawca postanowił wykorzystać ten fakt, przeciągając w nieskończoność negocjacje doty-

czące podwyżek, bo wie, że strona społeczna ma tutaj „związane ręce”. Kolejne tury rozmów kończyły się bez rozstrzygnięć, bo Zarząd nie oferował nam nic nowego. I to jest istota sprawy. Za chwilę będziemy mieli kwiecień, a załoga wciąż nie wie, jakie pieniądze za wykonaną pracę otrzyma w tym roku. Od pewnego czasu wśród górników narastało przekonanie, że pracodawca nie jest wobec nich do końca uczciwy, co zaowocowało decyzją o głośniejszym pikiecie przed siedzibą firmy. Protest był wspólną inicjatywą czterech związków zawodowych, których nazwy zostały już wymienione.

- W czasie, gdy pikietujący głośno wyrażali swoje niezadowolone, związkowa delegacja udała się do budynku, gdzie miała przekazać swoje postulaty Zarządowi LW „Bogdanka” SA. Jak zareagował pracodawca i czy zaproponował stronie społecznej jakieś nowe rozwiązanie?

- Przez dłuższy czas oczekiwaliśmy na przyjęcie przez kierownictwo naszej firmy. Ostatecznie spotkaliśmy się z przedstawicielami pracodawcy, którzy podtrzymali swoje dotychczasowe stanowisko stwierdzając, że w tej chwili nie mogą podejmować żadnych trwałych zobowiązań finansowych

względem pracowników. Przedstawiono nam też argument, że wysokość premii regulaminowej wynosi tyle, ile wynosić powinna, gdybyśmy realizowali zakładany poziom produkcji, choć obecnie tego poziomu nie realizujemy. Tymczasem kwestia premii wynika z odbioru węgla przez naszych kontrahentów, o czym oni doskonale wiedzą i nawet nie winią za zaistniałą sytuację załogi. Co do wyliczeń, jakie przedstawił nam Zarząd, miało z nich wynikać, że górnicze wynagrodzenia rosną, tyle tylko, że w wyliczeniach tych uwzględniono wzrost wartości świadczeń, których wartość rośnie „obligatoryjnie”, bo tak stanowi obowiązujący u nas układ zbiorowy pracy. Mam tutaj na myśli posiłki profilaktyczne, deputaty czy dodatek nocny. Według Zarządu podniesienie poziomu premii regulaminowej i wymienionych wcześniej świadczeń skutkuje wzrostem średniej płacy w Spółce o około 12 procent. Mowa jest tu jednak o wzroście w relacji pierwsze dwa miesiące ubiegłego i bieżącego roku. Podkreślam też, że chodzi o płacę średnią. To nie znaczy, że wszyscy zarabiają o 12 proc. więcej. Zdaniem związków zawodowych zrzeszających pracowników LW „Bogdanka” SA, wzrost wynagrodzeń powinien być realizowany poprzez wzrost stawek osobistego



zaszeregowania. Piętnaście punktów procentowych jest naszą propozycją wyjściową do negocjacji, którą podtrzymujemy i z której nie zamierzamy rezygnować, skoro z drugiej strony nie ma jakichkolwiek propozycji w tym obszarze. Podchodzimy do problemu w sposób poważny - opieramy się na stawkach osobistego zaszeregowania, bo wiemy, jak to wpłynie na płacę otrzymywaną przez pracownika. Gdyby przełożyć realizację przedstawionych przez nas postulatów na średnie wynagrodzenie, byłby to wzrost z około 11800 złotych w roku ubiegłym do ok. 13600 zł w roku bieżącym.

- Dlaczego nie godzicie się na regulację wynagrodzeń poprzez premie?

- Wychodzimy z założenia, że stawka osobistego zaszeregowania jest stałym elementem wynagrodzenia, którego nikt nie może

podważyć, natomiast premie mają charakter uznaniowy, co często prowadzi do nieporozumień. Zwiększenie udziału premii w wynagrodzeniu sprawia, że górnik tak do końca nie wie, ile pieniędzy otrzyma, bo w każdej chwili to się może zmienić. Do naszego biura regularnie przychodzą członkowie Związku, którzy twierdzą, że zostali źle ocenieni i przez to - pozbawieni części należnego im wynagrodzenia. Chcielibyśmy, aby takich kontrowersji było jak najmniej, stąd nasze dążenie do ograniczenia znaczenia premii na rzecz elementu stałego, jakim są stawki.

- Dziękujemy za rozmowę.

rozmawiał: Marek Jurkowski

*Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
Radosnego, wiosennego nastroju,
Serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół
Oraz Wesołego Alleluja!*

Życzy Zarząd i Pracownicy



Gdyby tylko nie ta bateria...

Dokończenie ze str. 9

Ich wydobycie często powoduje szkody w lokalnych środowisku, a firmy zajmujące się eksploatacją nie zawsze są rodzimymi, tylko należą do zagranicznych korporacji. O zjawisku niedoboru pierwiastków ziem rzadkich pisaliśmy już wielokrotnie, więc pozwolicie, że nie będziemy na ten temat się rozpisywać.

A dlaczego ta polisa taka droga?

Oprócz większego zanieczyszczenia przy produkcji akumulatorów, oczywistych problemów z możliwością samozapłonu i braku opcji skutecznego gaszenia

pożaru, teraz ujawniono kolejny problem, który powoduje, że ciężko mówić o ekologii. Niska podatność na naprawy samochodów elektrycznych powoduje, że nawet drobna awaria często kończy się szkodą całkowitą.

Naprawa nawet lekko uszkodzonego „elektryka” jest często nieopłacalna i ryzykowna ze względu na akumulator. Ubezpieczyciele wolą wpisać szkodę całkowitą, co sprawia, że stają się one coraz mniej ekologiczne. Średni koszt ubezpieczenia „elektryka” w USA jest 27% wyższy niż „spalinówki”, a wiele firm zajmujących się „elektrykami” musi je izolować na wypadek pożaru, którego praktycznie nie da się ugasić.

Niestety, gospodarka cyrkularna reprezentowana przez pojazdy elektryczne nie zawsze jest tak różowa, jak może to wyglądać na papierze. O ile mają one tę zaletę, że większość materiałów można w dużym stopniu poddać recyklingowi (co nie jest do końca prawdą w przypadku paliw kopalnych czy olejów, choć możemy się spierać np. o paliwa syntetyczne), o tyle problem pojawia się, gdy taki „elektryk” zostanie przedwcześnie usunięty z cyklu życia i nie spłaci swojego „akumulatorowego długu”. Tak właśnie dzieje się w ostatnim czasie.

Kłopot w tym, że nawet przy drobnych wypadkach nikt nie chce podjąć ryzyka naprawy, ze względu na możliwość uszkodzenia akumula-

tora (czy to w efekcie stłuczki, czy też samej naprawy). Naprawa jest w wielu przypadkach bardzo droga, a czasem prawie niemożliwa, co dotyczy np. niektórych nowych Tesli z bateriami 4680. Pakiety z tymi ogniwami tworzą właściwie konstrukcję samochodu, przez co produkcja jest tańsza, ale nieproporcjonalnie droższa w naprawie. I odwrotnie, na przykład Ford i General Motors dali do zrozumienia, że zamierzają w przyszłości poprawić naprawialność akumulatorów. Problem z naprawami dotyczy nie tylko Tesli. Cierpią na niego również nowsze modele m.in. Nissana, Hyundai, Stellantis, BMW i Renault.

Oczywiście ma to również inne konsekwencje. Na przykład bry-

tyjska firma Synteq, która zajmuje się średnio 20 samochodami elektrycznymi dziennie, musi je izolować na wypadek pożaru (w Wielkiej Brytanii jest około 700 tys. samochodów elektrycznych). Inne badanie mówi, że z powodu wspomnianych problemów średni koszt ubezpieczenia samochodu elektrycznego w USA jest o 27% wyższy niż w przypadku samochodu spalinowego. Co prawda, rośnie liczba firm zajmujących się potencjalnymi naprawami baterii, jednak dość sensownym rozwiązaniem mogłoby być udostępnienie danych diagnostycznych dla firm trzecich, co ułatwiłoby sprawdzenie, które ogniwa mogą być uszkodzone i czy rzeczywiście konieczne jest spisanie samochodu na straty. Tu pojawia się pytanie, kto za to zapłaci, jeśli nie potencjalny nabywca?

Jakub Michalski



Obfitych łask i błogosławieństw
od Chrystusa Zmartwychwstałego
oraz pełnych pokoju Świąt Wielkanocnych.
Aby w czas Świąt Paschy w Waszych sercach,
rodzinach i domach zagościła radość, spokój
i wielka nadzieja odradzającego się życia.
Z radosnym Alleluja życzy Węgłokoks!

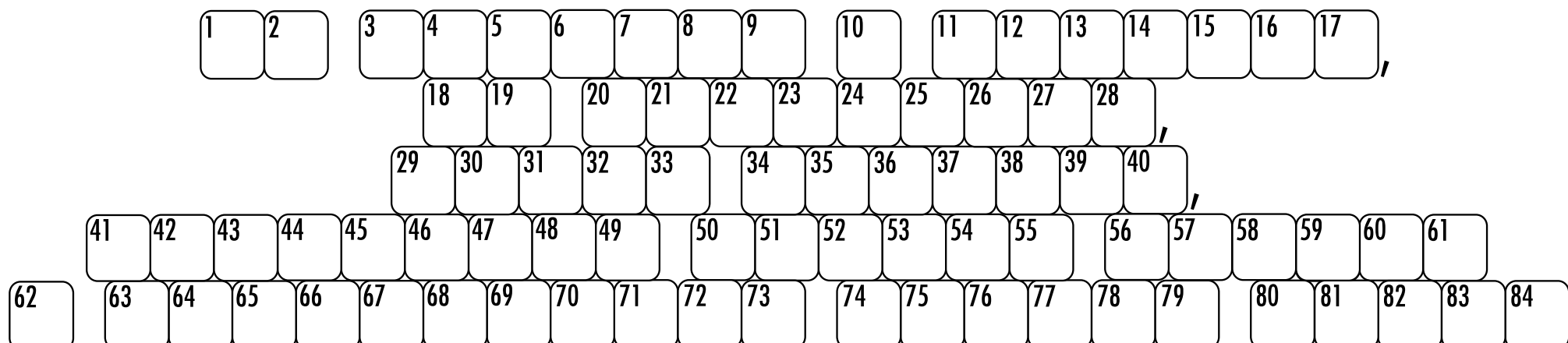
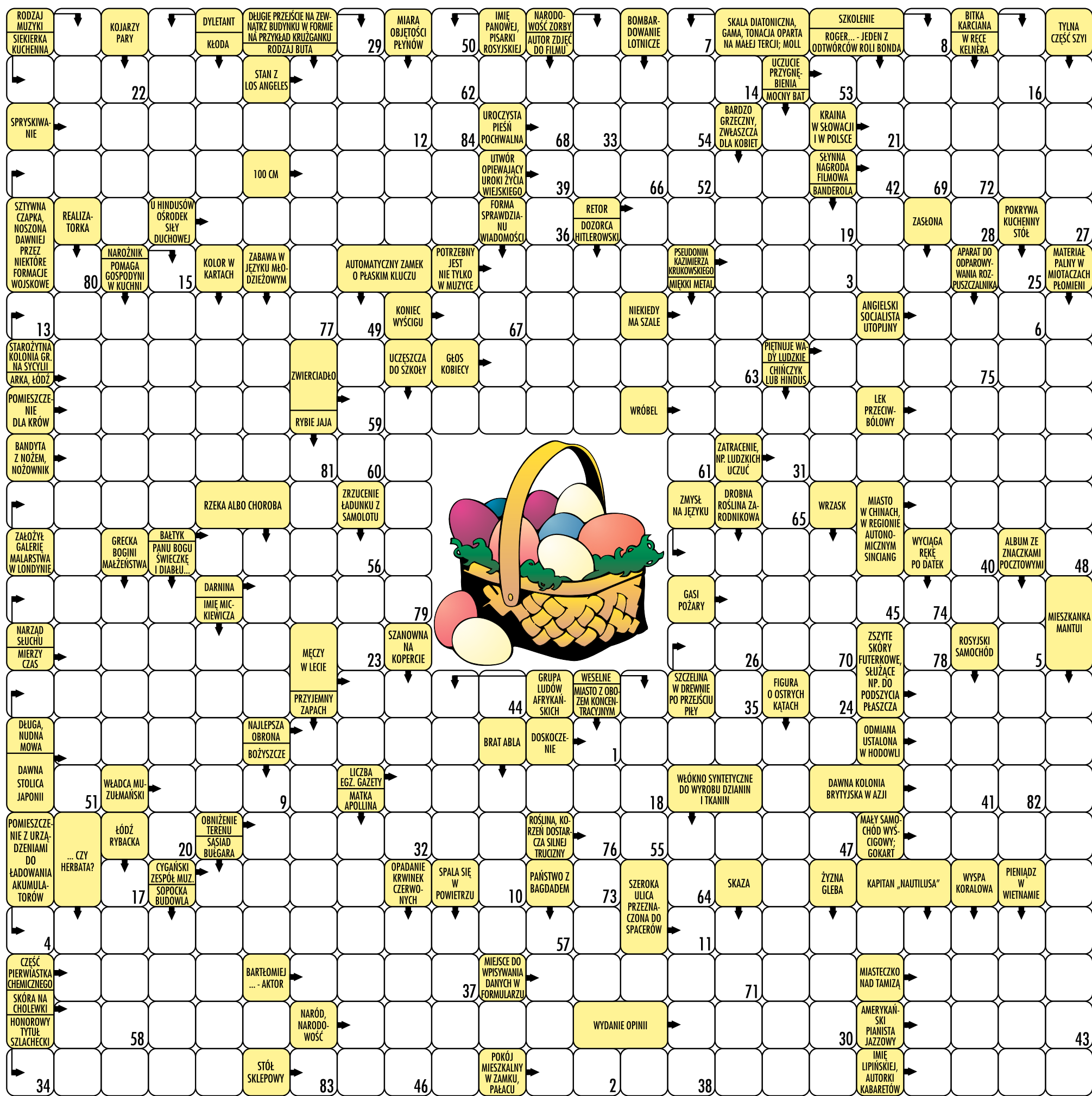


Wesołego Alleluja!

Niech te święta wielkanocne będą pełne nadziei i wiary,
Niech Chrystus Zmartwychwstały przyniesie
wiosenne kwiaty radości, miłości, spokoju i szczęścia.
Ciepłych, pełnych radosnej nadziei świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
rodzinnego ciepła, radosnych spotkań przy wielkanocnym stole
oraz smacznego święconego jajka.

Zarząd

JSW Szkolenie i Górnictwo



Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej prosimy przysyłać na adres: Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice lub drogą mailową: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy nagrody. Miłej zabawy. Rozwiązanie hasła w lutowej krzyżówce brzmi: **Kradzione nie tuczy**. Nagrody wylosowali: **Bernadetta Cyroń** z Libiąża oraz **Milena Palka** z Rydułtowy. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.